

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Rafała KOZŁOWSKIEGO nt. „Recepcja totalitaryzmu w polskiej filozofii międzywojennej. Studium filozofii politycznej Kazimierza Czapińskiego”, wykonanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Stefana Konstańczaka w Instytucie Filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego w roku 2023 w dyscyplinie: Filozofia

Niniejszą recenzję przedkładałam w odpowiedzi na Uchwałę nr 1113 Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z 29 maja 2024 roku, na mocy której zostałem wyznaczony na recenzenta w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora Panu mgr. Rafałowi Kozłowskiemu.

Ogólna charakterystyka dysertacji

Rozprawa doktorska Pana mgr. Rafała Kozłowskiego napisana została na temat: **„Recepcja totalitaryzmu w polskiej filozofii międzywojennej. Studium filozofii politycznej Kazimierza Czapińskiego”**, pod promotorską pieczę prof. dr. hab. Stefana Konstańczaka. Podejmuje ona nieprzemijająco ważny, choć w istocie historyczny, problem filozoficznej interpretacji dwudziestowiecznych ideologii i praktyk totalitarnych. Perspektywa badawcza została interesująco zawężona do polskiej filozofii międzywojennej, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska, jakie zajmował w tej sprawie stosunkowo mało dziś znany myśliciel, polityk i publicysta tamtego okresu, Kazimierz Czapiński (ur. 18 listopada 1882 r. w Mińsku, zm. w lipcu 1941 r. w KL Auschwitz), którego profesor Grażyna Wrona, bibliolog, prasoznawca i historyk Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, zalicza do grona „ludzi prasy” (zob. Grażyna Wrona, *„Ludzie prasy” w poselskich ławach i debacie parlamentarnej w świetle Sprawozdań Stenograficznych z Posiedzeń Sejmu Ustawodawczego (1919–1922): ujęcie podmiotowe*, *„Rocznik Historii Prasy Polskiej”*, t. 26, 2023, z. 4 (72), s. 61–83).

Prac naukowych na temat totalitaryzmu jest co niemiara, także w ujęciu filozoficznym, ale już publikacji prezentujących dorobek polskich filozofów dwudziestolecia międzywojennego w tym aspekcie jest, jak na lekarstwo. Z kolei opracowań naukowych stanowiska, jakie zajmował w tej sprawie Kazimierz Czapiński,

który wślawił się wieloma publikacjami, naświetlającymi problematykę komunizmu i faszyzmu, jest jeszcze mniej. Poza kilkoma artykułami naukowymi, wskazać można jedynie, jak to czyni również w swojej pracy mgr Kozłowski, na monografię historyczki i nauczycielki, Pani dr Ewy Pejaś pt. *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2017. Książka ta, dodajmy, powstała na kanwie rozprawy doktorskiej Ewy Pejaś, napisanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Friszkego, i obronionej w 2016 r. Wygląda więc na to, że dysertacja mgr. Kozłowskiego jest drugą w Polsce pracą doktorską, przybliżającą arkana myśli politycznej Czapińskiego, z tą jednak różnicą wobec książki Pejaś, że Kozłowski, w swojej pracy, koncentruje się głównie na opisanu genezy recepcji ideologii totalitarnych w myśli politycznej Czapińskiego. Z pewnych powodów, które staną się jasne później, ograniczam się do mówienia jednak o myśli, a nie o filozofii politycznej Czapińskiego, pozostawiając jednak możliwość takiego jej określania otwartą. W tym sensie rozprawa mgr. Kozłowskiego częściowo wypełnia lukę w rejestrze prac naukowych, poświęconych Czapińskiemu, szczególnie gdy chodzi o piśmiennictwo filozoficzne. W związku z tym należy wyrazić słowa uznania, kierując je na ręce Promotora tej pracy i jej wykonawcy, za podjęcie się trudu opracowania myśli politycznej Czapińskiego od strony jej podstaw filozoficznych. Pozostaje mieć nadzieję, że dysertacja mgr. Kozłowskiego będzie stanowiła zaczyn pod wzrost zainteresowania badaczy Czapińskim i jego spuścizną.

Struktura, cele i metody zastosowane w pracy

Strukturę recenzowanej **pracy** tworzą: wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, bibliografia oraz – co niezwykle rzadkie w tego typu pracach – indeks osobowy. We wstępie Doktorant szkicuje miejsce i rolę filozofii w tradycji danego narodu, z uwypukleniem rodzimego kontekstu. Ukazuje on w nim bilateralne związki – pośrednie i bezpośrednie – między filozofią i różnego rodzaju ideologiami społeczno-politycznymi, w tym totalitarnymi. Z jednej bowiem strony ideologie te wykorzystują filozofię dla własnego uprawomocnienia, z drugiej strony natomiast filozofia, z jej zapleczem historycznym, aparatem pojęciowym i regułami wnioskowania, służy intelektualnej i etycznej operacjonalizacji tematyzowanych ideologii.

Rozdział pierwszy, składający się z sześciu sekcji tematycznych, ma charakter wprowadzający. Doktorant prezentuje w nim teoretyczne podstawy filozofii politycznej, zaczynając od nakreślenia idei filozofii politycznej oraz sposobów jej rozumienia. Następnie przechodzi do konceptualizacji pojęcia totalitaryzmu, rozparcelowując jego interpretacje między perspektywami włoską, niemiecką, rosyjską, polską i współczesną. W kolejnych sekcjach Doktorant przedstawia, w zarysie, faszystowską, nazistowską

i bolszewicką konkretyzację ideologii totalitarnej. W szóstej, ostatniej sekcji tego rozdziału, zdaje on relację z ich oceny, formułowanej na gruncie „polskiej politologii międzywojennej” (s. 49). W świetle istniejącej, rozległej i na szereg sposobów różnymi kanałami udostępnianej wiedzy na temat teoretycznych podstaw filozofii politycznej oraz ogólnego zarysu teorii, które składają się na nią, uważam, że rozdział pierwszy dysertacji jest całkowicie zbędny. Nie wnosi on nic nowego ani szczególnego do tematu rozprawy.

Rozdział drugi dysertacji mgr. Kozłowskiego udostępnia wiedzę, odnoszącą się do szeregu powiązanych ze sobą logicznie zagadnień, takich jak: rola filozofii w rekonstrukcji państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości; instytucjonalny wymiar filozofii polskiej w okresie międzywojennym; pozainstytucjonalne, amatorskie zdobycze filozofii tamtego czasu w Polsce; tendencje rozwojowe, które doszły do głosu w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym.

Rozdział trzeci w całości przybliży postać i dorobek Kazimierza Czapińskiego. Znacznie obszerniejszy od poprzednich rozdział czwarty odsłania źródła inspiracji ideowej Czapińskiego oraz jego konfrontacje i krytykę bolszewizmu, faszyzmu i hitleryzmu. Rozdział piąty rozszerza perspektywę poznawczą, obejmującą myśl polityczną Czapińskiego, o jego stanowisko wobec Komunistycznej Partii Polski oraz wobec Obozu Narodowego. Druga część tego rozdziału wprowadza w meandry utworzonej przez Czapińskiego koncepcji socjalizmu demokratycznego, kulminującej w doktrynie humanizmu socjalistycznego, która należy do samej istoty myśli politycznej Czapińskiego.

W zakończeniu Doktorant podkreśla znaczenie i aktualność myśli politycznej Czapińskiego w kontekście istnienia również współcześnie lub realnego zagrożenia powstaniem państw, zaprowadzających totalitarne porządki. Wskazuje on ponownie – wszak czyni to wielokrotnie na kartach dysertacji – na rozpiętość, charakter i wagę marksistowskiej, a równocześnie antykomunistycznej i antyfaszystowskiej myśli politycznej Czapińskiego. Z niezrozumiałych dla mnie powodów w zakończeniu, tak jak we wstępie, Doktorant *de novo* odtwarza strukturę i treści poszczególnych rozdziałów pracy. W ostatniej części zakończenia, która przyjmuje właściwą zakończeniu formę podsumowania, mgr Kozłowski zwraca uwagę na fakt, że „Czapińskiemu nie udało się dokończyć podjętego dzieła” ani pozostawić po sobie kontynuatorów (s. 221). To, co przed czym przestrzegał Polaków, to, z czym walczył w swoich pismach, demon niemieckiego totalitaryzmu, okrutnie się na nim zemścił, osadzając w obozie koncentracyjnym Auschwitz i pozbawiając życia. Czyż można dać prawdzie, którą się głosi, donioślejsze i bardziej przejmujące świadectwo?

W zakończeniu Doktorant dokonuje również obrachunku własnych osiągnięć badawczych, których recenzowana rozprawa jest rezultatem. O jego naukowej dojrzałości

świadczy nie tylko to, co stanowi jego faktyczną poznawczą zdobycz, lecz również to, że potrafi on samodzielnie dostrzec i wypunktować to, czego nie udało mu się zrealizować w swojej pracy, jak również to, co warto jest podjęcia w dalszych projektach badawczych. Samokrytyka Doktoranta wydaje mi się jednak nieco na wyrost, a to dlatego, że wyrzuca on sobie, iż z uwagi na wielość pozostawionych przez Czapińskiego źródeł, nie udało mu się „poruszyć wszystkich aspektów jego filozofii politycznej, w szczególności związanych z gospodarką państwa polskiego” (s. 222). Otóż ten akt „czynnego żalu” jest akurat zupełnie nie trafiony, ponieważ zadanie badawcze, jakie Doktorant postawił sobie w swojej pracy, jest znacznie skromniejsze. Nie obejmuje ono konieczności poruszenia wszystkich aspektów filozofii politycznej Czapińskiego, a już wcale jego poglądów związanych z gospodarką państwa polskiego.

Przejdźmy teraz do wskazania **celu rozprawy**. Mgr Kozłowski precyzuje go w ten sposób: „[...] rozprawa w zamierzeniu ma na celu przynieść odpowiedź na pytanie jaką drogą ideologie totalitarne trafiły do polskich myślicieli oraz w jaki sposób zostały one przyjęte, a także, jakie były powody ich afirmacji względnie kontestacji” (s. 11, pisownia oryg.). Okazuje się jednak, że nie to jest głównym celem pracy. O tym, co nim jest, dowiadujemy się z kolejnej strony, gdzie Doktorant pisze: „[...] głównym celem badawczym realizowanym w ramach niniejszej rozprawy jest rekonstrukcja filozofii politycznej Kazimierza Czapińskiego oraz analiza wpływu ideologii totalitarnych na polską filozofię międzywojenną, bowiem jego spuścizna zawiera liczne, odwołujące się do tradycji filozoficznych prace na temat kształtujących się systemów totalitarnych i ich ewentualnego wpływu na sytuację w Polsce. Do tej pory polska literatura filozoficzna nie doczekała się wielu opracowań poświęconych teoretycznym podstawom filozoficznej działalności Czapińskiego [...]” (s. 12). Teraz mamy już jasność, że wcześniej wskazany cel stanowi integralny komponent zasadniczego celu badawczego, jakim jest „rekonstrukcja filozofii politycznej Kazimierza Czapińskiego” w kontekście „wpływu ideologii totalitarnych na polską filozofię międzywojenną”, której Czapiński jest – zdaniem Kozłowskiego – pełnoprawnym, mimo że amatorskim i poniekąd samozwańczym, przedstawicielem.

Tak sformułowany cel pozostawia nas jednak z pewnym niedopowiedzeniem: czy mianowicie Doktorant zamierza w swojej pracy zająć się wpływem ideologii totalitarnych na filozofię polityczną Czapińskiego, czy też jego celem jest ustalenie i opis stanowiska, jakie Czapiński zajmował wobec tychże ideologii. Mimo braku precyzji w tym punkcie, można z niejaką satysfakcją stwierdzić, że Kozłowski szczęśliwie omawia w dysertacji jedno i drugie.

Doktorant podaje również „cel towarzyszący”. Choć cel ten został określony jako „towarzyszący”, to jednak jest on nader ambitny; a jest nim przywrócenie Czapińskiemu

„należnego miejsca na kartach polskiej filozofii” (s. 13). Pytanie, czym jest to „należne miejsce”, jak również, czy sama rozprawa doktorska wystarczy do realizacji tak ambitnego zadania.

Jeśli chodzi o zastosowane w pracy **metody badawcze**, to są nimi: metoda pracy archiwalnej, metoda pracy z tekstem źródłowym, metoda analityczna, metoda porównawcza oraz pomocniczo metoda biograficzna.

Język dysertacji oraz walory i mankamenty warsztatowe

Język rozprawy stanowi jedną z jej najmocniejszych stron. Jasno, zrozumiale i przejrzyste komunikuje on prezentowane treści z widocznym znawstwem tematu i narracyjną dojrzałością. Stosowana jest w nim w sposób prawidłowy terminologia naukowa. Widać, że Doktorant ma należycie opanowany warsztat pracy naukowej. Uwidacznia to również zastosowany w pracy aparat naukowy w postaci cytowań, przypisów i bibliografii. Autor rozprawy nie ustrzegł się jednak ani nie wyeliminował przed złożeniem pracy rozmaitych błędów językowych i – w mniejszym zakresie – warsztatowych. Wśród błędów językowych najczęściej występują błędy redakcyjne, edytorskie, stylistyczne, składniowe i interpunkcyjne. Wiele z nich powtarza się notorycznie w całej pracy, co świadczy o tym, że nie są one jedynie wynikiem nieuwagi lub pomyłki. Zasady interpunkcyjne mgr Kozłowski honoruje wybiórczo i losowo do tego stopnia, że interpunkcja w rozprawie praktycznie nie istnieje. Nie ma strony, na której on jej nie uchybił. Jest wiele stron, na których z pewnym rozczarowaniem, niedowierzaniem i rosnącą irytacją daje się zliczyć nawet kilkanaście błędów interpunkcyjnych.

Najpoważniejszym błędem redakcyjnym pracy jest ciągle powtarzanie przez Doktoranta stwierdzeń, które wcześniej już padły, i to niezależnie od tego, o czym akurat traktuje dany rozdział, oraz jak zaawansowany jest to już etap pracy. Koronnym przykładem tej uciążliwej podczas lektury i zbytecznej maniery jest nieustanne przypominanie, że Czapiński był socjalistą. Niewątpliwie nim był, ale ileż można o tym bez końca pisać.

W wielu miejscach Doktorant zapomina o prawidłowej fleksji. Częstym błędem jest używanie biernika liczby mnogiej tam, gdzie powinien być, owszem, biernik, ale liczby pojedynczej. Przykładu takiego błędu dostarcza fraza już z początku pracy (s. 10), gdzie zapisano: „były podatne na dezinformację”, zamiast ‘były podatne na dezinformację’. Z uwagi na sporą liczbę podobnych błędów nie będę ich tu wszystkich wynotowywał, w razie potrzeby służąc egzemplarzem pracy, w którym wszystkie one zostały pieczołowicie przeze mnie oznaczone.

Błędem językowym, który nie ma prawa się zdarzyć w rozprawie doktorskiej, jest nieprawidłowe, z uwagi na rodzaj gramatyczny, użycie zaimka wskazującego ‘ten’, ‘ta’, ‘to’. Doktorant wielokrotnie i nagminnie pisze w pracy, np. „te zjawisko”, „Pytanie te” (s. 36), „pojęcie te” (s. 37). Skąd w ogóle pomysł na taką konstrukcję?! Po polsku mówi się lub pisze wyłącznie: ‘to zjawisko’, ‘Pytanie to’, ‘pojęcie to’ itd. To samo dotyczy zaimka osobowego ‘on’, ‘ona’, ‘ono’, np. „społeczeństwo, bo to one stanowi” (s. 18). Jeśli ‘społeczeństwo’, to ‘ono’, a nie „one”.

W pracach akademickich tytuły artykułów, monografii etc. standardowo zapisuje się kursywą bez cudzysłowu. Doktorant przestrzega tej zasady w przypisach i bibliografii, ale w sposób dla mnie niezrozumiały nie czyni już tego w głównym tekście.

Jeśli chodzi o sposób umieszczania cytatów w pracach naukowych, to rządzi nimi prosta i jednoznaczna reguła edytorska. Mówi ona, że jeśli cytat jest nie dłuższy niż trzy wiersze, należy go ująć w kolumnie tekstu, opatrując cudzysłowem. Natomiast cytaty od czterech wierszy wzwyż należy wyodrębnić do oddzielnej kolumny, zmniejszyć wielkość czcionki i nie uzbrajać w znak cudzysłowu. Doktorant nie przestrzega tej reguły konsekwentnie. Wielokrotnie zdarzają się w pracy cytaty dwuwierszowe, wydzielone do osobnej kolumny. Można oczywiście próbować uzasadnić tę praktykę w ten sposób, że wyodrębnienie tak krótkich cytatów służyć ma podkreśleniu ich wagi. Kilkukrotnie zdarza się, że Doktorant wyodrębnia do osobnej kolumny cytaty składający się raptem z dwóch wierszy, tymczasem np. na s. 33., nie czyni tego, mimo że akurat powinien, ponieważ cytowany fragment liczy sobie aż 8 wierszy.

W licznych miejscach pracy brakuje akapitów, sygnalizujących przejście do nowej sekcji tekstu.

Hegel miał na imię Georg, a nie „George” (s. 23). Przymiotniki odnazwiskowe powinno się zapisywać wielką literą, gdy wskazują one bezpośrednio na konkretną osobę jako autora lub twórcę. Dlatego też przymiotnik „hegłowski”, użyty we frazie „Cechą charakterystyczną systemu hegłowskiego” (s. 23), powinien być zapisany wielką literą, w przeciwnym razie jest to błąd ortograficzny.

Wyrażenie ze s. 16., w którym Doktorant stwierdza, że rozdział 3. dysertacji „stanowi próbę biografii jego postaci”, jest wysoce niefortunne od strony językowej.

Co to znaczy, że Doktorant, opracowując rozdział 3. rozprawy, „skupił się na zaprezentowaniu jego [Czapińskiego – P.D.] biografii z filozoficznego punktu widzenia”? To, że Czapiński interesował się filozofią, że towarzyszyła mu ona na każdym etapie jego życia i kształtowała go jako publicystę i polityka (s. 16), nie wyczerpuje znamion prezentowania czyjejkolwiek zresztą biografii „z filozoficznego punktu widzenia”. To coś zupełnie innego. Filozofia biografii to część hermeneutyki filozoficznej.

W pierwszym akapicie na s. 17. widnieje błędny językowo zapis: „przedstawiony kompleksowym obraz”. W tym przypadku obraz może być ‘kompleksowy’, a nie „kompleksowym”.

Odnoszę wrażenie, że Doktorant nie zadbał o należytą korektę tekstu dysertacji przed jego upublicznieniem. Świadczy o tym, chociażby, zapis na s. 25., gdzie czytamy, że „Wspólnym mianownikiem dla wszystkich wymienionych obywateli jest człowiek”. Tu następuje u czytelnika niejaka konfuzja, ponieważ Doktorant, owszem, wymieniał, ale modele, a nie obywateli.

Cytowanie autorów klasycznych, takich jak Seneka czy Tomasz z Akwinu, zwłaszcza w przypadku tak rozpowszechnionych, by nie powiedzieć popularnych stwierdzeń, jak to o społecznej naturze człowieka, wymaga podania źródeł, z których one pochodzą, a nie zapośredniczania się w pracach omówieniowych, które je podają (s. 25).

Cytowanie lub powoływanie się na przekłady wymaga podania nazwiska tłumacza, czego brak stwierdzam m.in. na s. 31 w przypisie 40.

Wyrażenie „okres czasu” – bez znaczenia czy dłuższy, czy krótszy – jest z poprawnościowego punktu widzenia błędne (s. 32). Wystarczy powiedzieć lub napisać ‘przez dłuższy (krótszy) okres’ lub ‘przez dłuższy (krótszy) czas’.

Czy na pewno w przekładzie na język polski Scrutonowskiego *Słownika myśli politycznej* ‘*fascies*’ tłumaczy się jako ‘pęk różeg’, jak chce Doktorant, czy jednak jako ‘pęk różg’, jak być powinno? (s. 41)

Zwrot ‘mimo tego’, którym posługuje się w swojej pracy Kozłowski, jest niepoprawny językowo. Jedynie poprawna forma tego zwrotu w języku polskim przyjmuje postać: ‘mimo to’.

W przypisie 116. na s. 48. użyto czcionki innej niż w całej pracy.

Innym błędem redakcyjnym, który nagminnie występuje w pracy, jest niekonsekwentnie i chaotycznie stosowany zapis imion i nazwisk przywoływanych postaci. Zasada, która to reguluje, jest – w moim przekonaniu – nadzwyczaj czytelna i prosta. Gdy odnosi się do danej osoby po raz pierwszy, należy podać jej pełne imię i nazwisko. Doktorant, owszem, często tak czyni, aczkolwiek zdarza mu się, jak np. na s. 50, podać nazwisko zaopatrzone jedynie w inicjał imienia. Kolejne przywołania jeden raz już wspomnianej osoby wymagają jedynie podania jej nazwiska bez imienia i bez jego inicjału.

Wielu z nas pamięta ze szkolnych lat, z lekcji języka polskiego zasadę, że zdania – obojętnie czy w mowie, czy w piśmie – nigdy nie zaczyna się od ‘więc’. W przywołanej regule nie chodzi jedynie o ‘więc’, ale również np. o ‘zaś’, o czym Kozłowski zdaje się zapominać. W żadnej poważnej pracy żadne zdanie nie może się zaczynać w ten sposób: „Zaś sposobem na kryzys panujący w Europie” (s. 54).

Pod koniec s. 54. napotykaamy zapis: „Swoją koncepcję”. Powstaje natychmiast wątpliwość, czy chodzi tutaj o jedną „swoją” koncepcję (jeśli tak, to należy się -ę’ na końcu rzeczownika ‘koncepcja’), czy o wiele koncepcji. Jeśli to drugie, jak sugeruje przyjęte w pracy brzmienie tego rzeczownika, wówczas zaimek dzierżawczy ‘swoja’ powinien przyjąć liczbę mnogą.

W pracy raz po raz dają znać o sobie pospolite błędy językowe, takie jak ten ze s. 63. Doktorant pisze tam: „istnieją pewne wspólne mianowniki”. Jak wiadomo, owszem, istnieją dwa mianowniki – w liczbie pojedynczej i mnogiej, ale to w gramatyce. Gdy mówimy o ‘wspólnym mianowniku’, nie odnosimy się do gramatyki, lecz do matematyki, a ściśle do operacji sprowadzania do wspólnego mianownika ułamków zwykłych. Wobec tego należało napisać: ‘istnieje pewien wspólny mianownik’.

W całej pracy roi się od pospolitego błędu edytorskiego, polegającego na używaniu znaku łącznika (-) tam, gdzie powinien zostać użyty znak półpauzy (–). W wielu miejscach nie dość tego, brakuje pauzy oddzielającej półpauzę od tekstu, jak to jest np. na s. 76. Czasem, jak np. na s. 85., jest półpauza, ale oddzielona od tekstu pauzą tylko z jednej strony: „tuż po I wojnie światowej – negatywne skutki”.

Zdarzają się w pracy wypowiedzenia, które z powodu niedostatków gramatycznych, brzmią niezrozumiale, jak np. to ze s. 73.: „Wpływ miała również potrzebna eksplanacji procesów historycznych”.

Czy końcowa partia tekstu na s. 74., rozpoczynająca się od słów: „wywiad, w którym stwierdził, że” to już cytat ze Zdziechowskiego, jego parafraza, czy wprowadzenie do cytatu? Jeśli to cytat, to powinien być odpowiednio graficznie wyróżniony, tak jak tekst, który następuje po nim na s. 75. To samo ma miejsce na s. 76. i w innych miejscach.

W przypisie 204 na s. 75. Kozłowski posłużył się nie najszcześniejszą frazą: „strefy sacrum”. Otóż powinien napisać nie ‘strefy’, lecz ‘sfery sacrum’ (s. 75).

W języku polskim jedynie poprawny zapis wyrażenia ‘odnośnie’ to zapis z przyimkiem ‘do’: ‘odnośnie do’ (np. s. 79, 82 i in.).

W wyrażeniu na s. 82: „obecne są również w jego innej publikacji” występuje błędny szyk. Poprawnie wyrażenie to powinno brzmieć: ‘w innej jego publikacji’.

Czy to cytowany Kramsztyk w swoim tekście, czy Doktorant w swoim przywołaniu go na s. 82., popełnił dwa rażące błędy ortograficzne w zapisie „greków i rzymian”? Jest to dziwne o tyle, że komputer z reguły koryguje błędny zapis w podobnych przypadkach.

Nie rozumiem, dlaczego mgr Kozłowski, w kilku miejscach pracy (np. na s. 87.), przysłówkę ‘coraz’ zapisuje oddzielając ‘co’ od ‘raz’.

Pod koniec s. 87. pada stwierdzenie: „wynikało to z potrzeby naprawy zrujnowanego przez trwające ponad sto lat zabory”. Naprawę czego „zrujnowanego” Doktorant ma tu na myśli?

Na s. 89. przydarzył się Doktorantowi kolejny błąd ortograficzny, tym razem w zapisie rzeczownika ‘statolatria’. W dopełniaczu liczby pojedynczej należy zastosować podwójne ‘-ii’ w końcówce.

Zgodnie z regułami poprawnościowymi języka polskiego wyrażenie ‘opiera się’ łączy się z dwoma przyimkami: ‘na’ oraz ‘o’. Z przyimkiem ‘na’ wyrażenie to stosujemy wtedy, gdy chcemy opisać w sposób przenośny, że coś w czymś ma swoją podstawę, np. ktoś opiera swój pogląd ‘na’ danej koncepcji. Z przyimkiem ‘o’ wyrażenie to przyjmuje bardziej dosłowny charakter i odnosi się do sytuacji, w której np. ktoś opiera się (fizycznie) o stół, ponieważ jest mu trudno wystać. W przypadku zdania rozprawy ze s. 90.: „Cywilizacja ta opiera się przede wszystkim o kult wodza” oczywistym jest, że należy zastosować to wyrażenie z przyimkiem ‘na’, chyba że – jedynie w przypadku poezji – spersonifikuje się cywilizację.

dr hab. Adam Wolański, filolog, księgoznawca i edytor, w internetowej edycji Słownika Języka Polskiego PWN zauważa, że „Zarówno w tytułach, jak i nagłówkach obowiązują podobne zasady. Otóż po tego rodzaju elementach nie stawia się kropki” (zob. <https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/kropka-w-naglowkach-i-tytulach;10736.html>). Warto, żeby Doktorant pamiętał o tej zasadzie, ponieważ w dysertacji z jej przestrzeganiem jest różnie (np. na s. 96.).

Na s. 98. Doktorant pisze: „Powyższy cytat można uznać za esencję witkiewiczowskiej wizji”. Pomijając kwestię, że „Witkiewiczowskiej” pisze się wielką literą, chciałem zapytać, ile jest esencji Witkiewiczowskiej wizji?

W pracy zdarzają się inne pospolite błędy językowe, jak np. ten ze s. 99., w zapisie: „Z pewnością miał to na to wpływ fakt”.

W pracy występuje szereg skrótów myślowych i niezgrabności stylistycznych, które rzutują, niestety, na sens wypowiedzi, zniekształcając go. Jako przykład podam zdanie ze s. 100., gdzie czytamy: „Jan Hempel przeszedłszy powyższą drogę stał się komunistą kompletnym”. Co to jest „powyższa droga”? Należało raczej powiedzieć: ‘Jan Hempel, przeszedłszy drogę, o której była mowa powyżej’.

W dysertacji nie brakuje typowo szkolnych błędów językowych. Dobitnego ich przykładu dostarcza wypowiedź z początku s. 104.: „Swoją nielegalną działalność edukacyjną prowadził przez kolejne lata gimnazjum do momentu kiedy będąc w ósmej klasie zagrożono mu poprzez dyrektora szkoły, aresztowaniem”. „Działalność edukacyjna” to wyrażenie wskazujące na prowadzenie jej przez jakiś podmiot. Skoro mowa jest o gimnazjaliście Czapińskim i jego przynależności do kółek samokształcenia,

to trudno tę aktywność uznać za działalność edukacyjną. Typowo szkolny błąd językowy kryje się jednak w drugim członie tego zdania: „kiedy będąc w ósmej klasie zagrożono mu poprzez dyrektora szkoły, aresztowaniem”. Wynika z niego, że aresztowaniem zagroził Czapińskiemu jakiś wieloraki podmiot, który akurat był w ósmej klasie, i który w kierowanej groźbie posłużył się dyrektorem szkoły.

Rzeczownik ‘zagranica’ pisze się łącznie, inaczej popełnia się błąd ortograficzny, którego Doktorant nie ustrzegł się np. na s. 106.

Co to znaczy „same kierownictwo” (s. 108)? Kierownictwo może być wyłącznie ‘samo’, nigdy ‘same’!

Inny błąd językowy przynosi s. 112., gdzie czytamy: „żadna z organizacji nie chciała widzieć jego” – powinno być: ‘żadna z organizacji nie chciała widzieć go’, a nie „jego”.

Nieznacznym, ale błędem językowym ukrywa również s. 119., gdzie mowa jest o prowadzeniu „odczytów z różnych dziedzin wiedzy, organizacje wydarzeń o charakterze kulturalnym”. Czy zamiast „organizacje” nie powinno się powiedzieć: ‘organizowanie’?

Na s. 120. Doktorant stwierdza: „Głęboko wierzył w istotę samokształcenia”. Tego rodzaju wypowiedź jest głęboko myląca. Co to bowiem znaczy ‘głęboko wierzyć w istotę samokształcenia’? Czy nie chodzi tu o wiarę w jego sens, a nie istotę?

Kolejny błąd językowy znajduje się w wypowiedzeniu ze s. 122.: „stanowisko na temat sytuacji polityczno-społeczną w państwach totalnych”. Powinno zdaje się być: ‘sytuacji polityczno-społecznej’.

Informacja o tym, że (to cytuję akurat ze s. 123.) „Znakomitą część publikacji, jakie znajdują się w bibliografii Czapińskiego stanowią przede wszystkim teksty o charakterze publicystycznym, które ukazywały się na łamach takich czasopism jak „Naprzód” będącego organem PPSD, czy „Robotnik” – organu PPS. Obydwa czasopisma stanowiły swoistą arenę, na której czołowi publicyści i politycy PPS, w tym Kazimierz Czapiński, prezentowali swoje poglądy i niejednokrotnie wchodzili w polemikę z oponentami”, podawana jest przez mgr. Kozłowskiego w pracy, z niewiadomych powodów, kilkakrotnie w różnych miejscach. Jest to zupełnie niepotrzebny zabieg narracyjny, który stwarza wrażenie, jakby Doktorantowi brakowało pamięci o tym, co już napisał, albo materiału do przedstawienia, dlatego celowo powtarza, co jakiś czas, tę samą informację. To samo dotyczy innych wzmianek na temat Czapińskiego, jak np. tej ze s. 123., podającej, że „Omawiając twórczość Kazimierza Czapińskiego należy również wspomnieć o jego licznych wstęпах do publikacji innych twórców”. Doprawdy była już o tym mowa w pracy wielokrotnie.

W rozprawie występują inne pospolite błędy, takie jak np. na s. 124.: „eksponowana był ideał wspólnoty”, czy na tej samej stronie: „Po trzecie cechowało je pokojowość” albo na s. 126.: „doceniał z kolei zerwanie z średniowieczną metafizyką”.

Kolejny błąd językowy pojawia się na s. 127. w osobliwie brzmiącym wyrażeniu: „przełom XVII i XIX wieku”. Przełom odnosi się do bezpośrednio sąsiadujących ze sobą terminów.

Przywołując Ferdinanda Lassalle (s. 128), Doktorant dwukrotnie, w jednym akapicie, stosuje niepoprawny zapis jego nazwiska: najpierw jest to „Lasalle”, a następnie „Lassale”. Jak by te zapisy połączyć, nazwisko tego urodzonego we Wrocławiu niemieckiego socjalisty wybrzmiałoby, jak trzeba. Na częściowe usprawiedliwienie Doktoranta można dodać, że gdy Ferdynand przyszedł na świat, nazwisko jego rodziny wciąż zapisywano jako „Lassal”¹.

W języku polskim należy maksymalnie często używać spójnika ‘że’, ‘iż’ równie często zostawiając w pogotowiu. Doktorant, jak to zresztą widać u wielu użytkowników polszczyzny, upodobał sobie w spójniku ‘iż’, posługując się nim w pracy nazbyt często. Dodam w tym punkcie jeszcze tylko, że przecinek – jeśli już – stawia się przed tym spójnikiem, a nie po nim (s. 128).

Z zapisu na s. 129. rozprawy wynika, że Marks jest autorem pracy pt. *Ekonomia*. Czy Doktorant mógłby wskazać, jaki jest dokładny jej tytuł?

Ze zdania na s. 130., w brzmieniu: „W ślad za Marksem i Engelsem, Czapiński konstatował również, że kapitalizm znacząco zmienił swoje oblicze. Twierdził bowiem...” nie bardzo wiadomo, kto twierdził: czy Marks i Engels, czy Czapiński, czy może sam kapitalizm, co wyglądałoby zupełnie niedorzecznie.

Na tej samej s. 130. występuje kolejna usterka językowa. Zamiast stwierdzenia: „cel nadrzędny, którym kierował się przez całe swoje życie, jakim była walka”, należało napisać: ‘cel nadrzędny, jakim była walka, którym kierował się przez całe swoje życie’.

Fraza ze s. 130.: „inspirowany marksizmem podzielał pogląd Marksa i Engelsa” zawiera dwie frazy, z których jedna jest nadmiarowa. Wystarczyło powiedzieć albo: „inspirowany marksizmem”, albo „podzielał pogląd Marksa i Engelsa”.

135. strona rozprawy zaczyna się od dość kłopotliwego zdania, w którym pada fraza: „Krytyka bolszewizmu odegrała ogromna rolę”. Czy nie powinna ona mieć postaci: „Krytyka bolszewizmu odegrała ogromną rolę”? Na tej samej stronie, nieco niżej, znów wybrzmiewa niefortunnie skonstruowana fraza: „w zasadzie kwestią był tylko czas”. Powinna on przyjąć postać: „w zasadzie kwestią czasu było”.

¹ Lewis J. Huff, *Ferdinand Lassalle*, „Political Science Quarterly”, t. 2, nr 3, 1887, s. 416 [całość: s. 414–439].

Co autor ma na myśli, pisząc na s. 135., że „Czapiński bacznie przyglądał się działaniom bolszewików i relacjonował je na prasy”? Konkretnie, co to znaczy „relacjonował je na prasy”?

Nie rozumiem, dlaczego Doktorant – podobnie, jak w innych przypadkach, co już podnosiłem – wielokrotnie powtarza w pracy, jak refren, informacje, które już podał wcześniej, jak choćby tę, że „Czapiński był przesiąknięty marksizmem i głęboko wierzył w pozytywne dla całej ludzkości skutki, jakie może nieść za sobą wdrożenie socjalistycznego planu w życie” (s. 136)?

W licznych miejscach rozprawy napotykamy nieścisłość wypowiedzi, która wywołuje niepotrzebny zamęt w jej odbiorze. Jako przykład podam zdanie ze s. 136.: „Szczególny wpływ miała mieć myśl Michaiła Bakunina, rosyjskiego myśliciela i rewolucjonisty”. Wcześniej mowa jest najpierw o Czapińskim, a następnie o Leninie. Powstaje pytanie, na którego z nich „wpływ miała mieć myśl” Bakunina? Oczywiście z kontekstu i dalszego fragmentu można to odgadnąć, ale tekst naukowy to nie jest łamigłówka. Jego zadaniem jest informować, a nie dostarczać powodów do czytelnicznych domysłów.

Na s. 138. przydarzył się Doktorantowi błąd frazeologiczny. Mówi się „niezatarty ślad”, a nie „niezatarty wpływ”.

W jednym ze zdań na s. 142. czytamy: „Czapiński uważał, że dużą rolę w przejęciu władzy przez bolszewików obok dojścia do władzy Włodzimierza Lenina wraz z jego całym zapleczem odegrał czynnik psychiczny”. Pomijając zadziwiającą nieobecność znaków interpunkcyjnych w tym zdaniu, o które aż się prosi, należało – zdaje się – napisać o czynniku psychologicznym, a nie psychicznym.

Co Doktorant miał na myśli pisząc: „w Rządzie Tymczasowym utworzonym w ramach kolacji mieńszewików i eserowców” (s. 145)? Czyżby mieńszewicy i eserowcy przy kolacji utworzyli rząd? Żadne z trzech znaczeń terminu ‘kolacja’ nie obsługuje znaczeniowo tej wypowiedzi w taki sposób, żeby miała ona sens, chyba że naprawdę do zawiązania rządu doszło przy kolacji.

Stwierdzenie, że „Czapiński wielokrotnie udowadniał, iż rosyjski bolszewizm stanowił ogromne zagrożenie dla socjalizmu europejskiego” (s. 146) pada w pracy wielokrotnie, zupełnie nie wiadomo po co. To samo odnosi się do zdania: „Kluczowym w jego pracy było poznanie zarówno przyczyn powstania tego ruchu, jak i jego istoty, a także analiza etapów jego rozwoju” (s. 146). Nie inaczej jest w przypadku uwagi, zgodnie z którą: „Kazimierz Czapiński przez swoją krytyczną postawę wobec rodzących się ustrojów totalitarnych był jednym z ważniejszych publicystów i polityków polskiego socjalizmu w okresie międzywojennym” (s. 151). Doktorant, bez mała na każdej stronie pracy, powtarza do znudzenia, że „Polski socjalista poszukując odpowiedzi na pytanie

o przyczyny powstania bolszewizmu wyrażał przekonanie, że był on efektem specyficznych, rosyjskich warunków”. Zaznaczam, że ten akurat cytat pochodzi ze s. 151. Czy naprawdę, będąc na półmetku pracy, nadal trzeba poszukiwać odpowiedzi na pytanie o przyczyny powstania bolszewizmu, gdy ma się za sobą 150 stron takich poszukiwań? To, że „Każdy z faszyzmów charakteryzował się militaryzmem” (s. 154) itd. wiadomo od pierwszych stron pracy. Na cóż bez przerwy do tego powracać? Spostrzeżenie, że „Czapiński był zagorzałym krytykiem faszyzmów, a jednocześnie zdecydowanym socjalistą”, które cytuję tu ze s. 174., pojawiało się w pracy wielokrotnie. Jaki sens ma powtarzanie niemal do znudzenia tych samych stwierdzeń?

Uwaga, którą przytaczam tutaj ze s. 179., że „Dzienniki takie jak „Robotnik” czy „Naprzód” skierowane były do klasy robotniczej, którą Czapiński uważał, że należy edukować pod każdym względem, tak aby świadomość tych zagrożeń była jak największa” pojawia się w pracy wielokrotnie. Pytanie, w jakim celu? Osobną kwestią jest wątpliwa stylistyka tego zdania.

Na s. 148. Doktorant pisze o leninizacji i stalinizacji Marksa, czego wyrazem „miała być publikacja książki *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. Wypadałoby podać autora lub redaktora tej pracy, ponieważ z kontekstu można wnosić, że autorem lub redaktorem tej książki jest bądź to Czapiński, bądź Lenin, bądź wreszcie Stalin.

Fraza: „ponadto wychodziły podczas pierwotnie nakreślone ramy” (s. 173) jest błędnie skonstruowana.

Wyrażenie ‘tylko i wyłącznie’ jest niepoprawne językowo i błędne logicznie. Prawidłowo i logicznie mówi się albo ‘tylko’, albo ‘wyłącznie’ (np. s. 175), nigdy zaś ‘tylko i wyłącznie’.

Na s. 177. widnieje zapis: „społecznych przyczyn bestializmu”. Nie ma czegoś takiego jak „bestializm”, za to ‘bestialstwo’, owszem, jest.

Błąd językowy pojawia się również w wyrażeniu „nabrał nieco bardziej pokorniejszego charakteru” (s. 193). Polega on na zastosowaniu dwóch reguł stopniowania przymiotników naraz. Tymczasem prawidłowy zapis to: „nieco bardziej pokorny charakter”.

Wracają kłopoty Doktoranta z zaimkiem wskazującym ‘ten’, ‘ta’, ‘to’. Tym razem w nieco innej odsłonie. Oto bowiem na s. 195. czytamy: „przede wszystkim tą pochodzącą ze środowisk inteligenckich”. Zaimek wskazujący rodzaju żeńskiego ‘ta’ w bierniku liczby pojedynczej przyjmuje formę ‘tę’, a nie ‘tą’!

Strona 199. przynosi kolejny błąd językowy, znajdujący się w zdaniu: „Czapiński jednak jako prawnik i filozof musiał zauważyć, że mimo wszystko była to jednak

z najbardziej nowoczesnych konstytucji w Europie”. „Była to jednak z najbardziej nowoczesnych konstytucji” czy ‘jedna z najbardziej nowoczesnych’?

Doktorant nadużywa w pracy zaimka ‘to’ w wypowiedzeniach w rodzaju: „które to umiejscawiał w swojej wizji” (s. 207). Ten zaimek jest tutaj i w podobnych miejscach kompletnie niepotrzebny. Na tej samej stronie, dwa zdania niżej, znajduje się podobny zapis: „które to mogły pozwolić na”.

Analiza krytyczna rozprawy

Doktorant podjął się w swojej rozprawie zadania, co tu dużo mówić, bez mała pionierskiego. Za takie uważam rekonstrukcję myśli politycznej, społecznej i etycznej Kazimierza Czapińskiego, skoncentrowanej na zagadnieniu totalitaryzmu, osadzającą tę myśl w kontekście filozofii politycznej. Mgr Kozłowski rad widzieć Czapińskiego nie tylko jako prominentnego polityka i publicystę, ale również jako filozofa politycznego. Żeby postawione przed sobą zadanie badawcze pomyślnie zrealizować, Doktorant zgromadził obszerną literaturę podmiotową i przedmiotową. Godny szczególnego uznania i podkreślenia jest fakt, że nie ograniczył się on w swojej kwerendzie do prac już publikowanych i ogólnie dostępnych, lecz korzystał z materiałów źródłowych „zebranych w archiwach i instytucjach”, takich jak: „Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Narodowego w Krakowie oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie” (s. 15).

Praca doktorska mgr. Rafała Kozłowskiego dostarcza umiejętnie zsyntetyzowanej wiedzy na temat sytuacji politycznej okresu międzywojennego w Polsce i w Europie, naświetlanej przez pryzmat jej recepcji, dokonywanej w tamtym czasie na bieżąco przez Czapińskiego. Oś myśli społeczno-politycznej Czapińskiego stanowi idea zbudowania nowoczesnego państwa, opartego na zasadach demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i sprawiedliwości społecznej. Ład polityczno-prawny tak zaprojektowanego państwa winien mieć charakter pokojowy, nastawiony na kooperację poszczególnych warstw społecznych dla dobra wspólnego, z maksymalnie ograniczonym wpływem instytucji religijnych. Jego zwierzchnim regulatorem, a równocześnie teoretycznym uzasadnieniem jest wyznawana przez Czapińskiego, niemal z nabożeństwem, doktryna socjalizmu. Obserwując wynaturzenia socjalizmu, do jakich doprowadziły totalitarne rządy w Niemczech i w Rosji, Czapiński nie przestaje sympatyzować z socjalizmem, lecz ustawia go w kontrze do nazizmu i komunizmu, wykazując jego istotne przewagi nad nimi. Jak widać, Czapiński był socjalistą za młodu i wieku dojrzałym. Czy byłby nim na starość, to na zawsze pozostanie pytaniem bez odpowiedzi, ponieważ zmarł tragicznie, mając zaledwie 59 lat. Tak, w największym

skrótce, przedstawia się zrąb myśli społeczno-politycznej Czapinśkiego, prezentowany na kartach recenzowanej rozprawy.

Praca jest napisana sprawnie, przejrzystie i spójnie. Doktorant nie ograniczył się w niej jedynie do referowania poglądów i stanowisk. Mimo zauważalnie przychylnego stosunku do myśli Czapinśkiego, nie pozostaje wobec niej bezkrytyczny, dostrzegając punktowo jej ograniczenia i słabości. Krytyka Kozłowskiego jest jednak, niestety, nader szczątkowa, lakoniczna i jakby nieśmiała. Nie jest to z mojej strony żaden zarzut, lecz jedynie stwierdzenie faktu. W pracy naukowej można i warto – na tym bowiem między innymi ona polega – odważyć się na bardziej pogłębioną analizę krytyczną. W ten sposób rośnie wiedza. Karl Rajmund Popper wskazuje, że paradygmatem nowoczesnej uprawianej nauki jest falsyfikacjonizm. Przyznam, że tego elementu w doktoracie mgr. Kozłowskiego – co postaram się za moment skonkretyzować – zabrakło mi najbardziej. Ale po kolei.

We wstępie Doktorant wskazuje na militarystykę, z jego kultem przemocy, jako nieodłączną cechę każdego ustroju totalitarnego (s. 9). Zauważmy jednak, że istnieją różne rodzaje przemocy, nie tylko fizyczna, w tym militarna, ale również przemoc ekonomiczna, symboliczna czy cyberprzemoc. Twierdzenie, że tylko państwa totalitarne używają instrumentu przemocy do prowadzenia polityki międzynarodowej jest uproszczeniem. Wystarczy sięgnąć po znane stwierdzenie Maxa Webera z jego pracy pt. *Polityka jako zawód i powołanie*, opublikowanej w październiku 1919 r., gdzie mówi on o „*Gewaltmonopol des Staates*” – „monopolu państwa na stosowanie przemocy”. Weber daje w ten sposób wyraz przekonaniu, że posiadanie monopolu do stosowania legalnej przemocy fizycznej jest jednym z podstawowych wyznaczników teorii państwa jako takiego. Oznacza to zatem, że każde państwo, bez względu na jego charakter ustrojowy, z definicji posiada monopol na legalne stosowanie narzędzi przemocy, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej. I tak się, w istocie, dzieje w praktyce. Różnica między państwem o ustroju totalitarnym i nietotalitarnym, w tym aspekcie, jest tak naprawdę różnicą roli, skali, stopnia i rodzajów stosowanej przez rządzących przemocy oraz prawnej, instytucjonalnej i obywatelskiej kontroli, skutecznie przeciwdziałającej jej rozlewaniu się i potężnieniu w funkcjonowaniu państwa. Chyba, że podążając za myślą Mateusza Antosza z Uniwersytetu Wrocławskiego, przemoc właściwej państwom totalitarnym przeciwstawimy przymus jako nieodzowny element państw demokratycznych, odróżniający je od tamtych². W tej sytuacji należałoby

² Zob. Mateusz Antosz, *Przemoc w państwie demokratycznym*, „Wrocławskie Studia Politologiczne”, 2017, nr 23, s. 58 (całość: s. 55–65).

skorygować przywołane Weberowskie *dictum*, sprowadzając je do postaci: państwo to zalegalizowany monopol na stosowanie przymusu bez przemocy.

Doktorant bodaj pokłada zbyt wielką wiarę w siłę nauki, twierdząc (s. 9), że „studia nad politycznymi przemianami zachodzącymi w przeszłości mają ogromne znaczenie dla zapobiegania wybuchowi konfliktów społecznych i militarnych na całym świecie”. Nauka wykorzystywana jest, czy to np. przez politykę, czy przez biznes, dla różnych celów. Doktorant zdaje się tkwić w błogim przekonaniu, że czynią one to jedynie w zbożnych celach. Tymczasem nic podobnego. Naukę wykorzystuje się również do realizacji celów destruktywnych, manipulatorskich, monopolizacyjnych itd. itp. To po pierwsze; a po drugie, to nauka jest narzędziem w rękach polityki, a nie odwrotnie. Zresztą szczęśliwie Doktorant przejawia świadomość tej kwestii, stwierdzając na tejże samej s. 9., że „również i filozofia, która była i jest wykorzystywana przez obydwie strony, zarówno przez tych, którzy wprowadzają ideologię totalitarną w życie, jak i tych, którzy z nią walczą”. Czy Doktorant może wskazać przykłady ogromnego znaczenia – jak twierdzi – studiów nad politycznymi przemianami, zachodzącymi w przeszłości, w zapobieganiu konfliktom społecznym i militarnym na całym świecie?

Nie rozumiem stwierdzenia, w którym Doktorant zestawia ze sobą totalitaryzm z konformizmem (s. 9). Implikację od totalitaryzmu do konformizmu daje się obronić, ponieważ totalitaryzm wymusza postawy konformistyczne, ale od konformizmu do totalitaryzmu? Jeśli ta implikacja jest prawdziwa, to znaczy, że każdy konformista jest lub co najmniej może stać się totalitarystą. Tymczasem z psychologii społecznej wiadomo, że konformizm jest normą społeczną, leżącą u podstaw funkcjonowania każdego społeczeństwa i każdej grupy społecznej. Ludzie, z natury rzeczy, nieprzymuszeni, skłonni są „przychylać się do opinii większości lub do opinii tych, którzy w ich oczach cieszą się autorytetem”³. Jeśli Doktorant ma rację, że konformizm jest co najmniej styczny z totalitaryzmem, to w świetle wiedzy psychologicznej musiałoby to oznaczać, że każde społeczeństwo jest potencjalnie społeczeństwem totalitarnym lub w wydatnym stopniu zagrożonym totalitaryzmem. Z tym ostatnim stwierdzeniem łatwo się zgodzić, tyle że jego moc eksplanacyjna jest żadna, ponieważ jest ono niewywrotne. Cóż bowiem wynika z konstatacji, że społeczeństwo konformistyczne zagrożone jest eksplozją postaw totalitarnych? Równie dobrze można stwierdzić, że społeczeństwo konformistyczne zagrożone jest wybuchem postaw merkantylnych lub dowolnie innych.

Trudno nie zgodzić się z uwagą, że „Totalitaryzmy nie są reliktem przeszłości” (s. 10). Zawsze istnieje ryzyko, że mogą powrócić w takiej lub innej odsłonie. To jasne.

³ Joanna Paszkiewicz, *O postawach konformizmu i nonkonformizmu*, „Etyka” 1972, nr 10, s. 121 (całość: s. 119–136).

Czy jednak Doktorant nie traktuje pojęcia ‘totalitaryzmu’ zbyt wąsko i dosłownie? Czy nie jest on zbyt daleki od narzucającej się z historii obserwacji, że zjawiska społeczne i polityczne transformują? Francuska filozofka, Chantal Delsol, uczennica Hannah Arendt, twierdzi na przykład, że demokracja liberalna, w jej obecnym wydaniu, jest ustrojem politycznym, który nosi szereg znamion zawoalowanego, aksamitnego, pełzającego totalitaryzmu. Nie brakuje współcześnie prac, które nawiązując lub nie np. do Delsol, Arendt czy Michela Foucaulta, ukazują i przestrzegają – jak choćby Anetty Breczko i Aliny Miruć – przed „Totalizującymi praktykami we współczesnych demokracjach”. Wspomniane badaczki, w artykule o takim tytule, słusznie zwracają uwagę na potrzebę „redefinicji pojęcia „totalitaryzm””⁴.

W jakim sensie, zdaniem Doktoranta, Kazimierz Czapinśki był filozofem (s. 11), skoro sam Doktorant stwierdza (s. 14), że Czapinśki nie był profesjonalnym filozofem ani nawet nie ukończył żadnych studiów wyższych? Fakt, że w latach 1935–1939 Czapinśki uczył marksizmu m.in. późniejszego wybitnego filozofa, Andrzeja Nowickiego, o czym ten sam przyznaje w jednym z wywiadów⁵, to jeszcze za mało, żeby widzieć w Czapinśkim filozofa. Doktorant nie daje zbyt wielu okazji, w swojej pracy, do przekonania się, że jest inaczej. Historyk socjologii, emerytowany profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Włodzimierz Winclawski, na przykład, zamieścił biogram Czapinśkiego w swoim *Słowniku biograficznym socjologii polskiej*⁶. Mamy tu więc przykład prezentowania Czapinśkiego jako socjologa, a nie filozofa.

Nawet jeśli istnieją przesłanki po temu, by uznać Czapinśkiego za filozofa, to czy nie jest przesadą twierdzić, że stworzył on „własny system filozoficzny” (s. 16)? Gdyby tylko skromniej i prawdziwiej mowa była o własnej koncepcji Czapinśkiego, nie ma sporu, ale system filozoficzny to już nader poważna sprawa. Historycy filozofii, nie bez racji, twierdzą, że ostatni system filozoficzny wyszedł spod pióra Hegla. Czyżby przeoczyli Czapinśkiego?

Jeśli prawdą jest, jak podaje Doktorant na s. 26. w kontekście Czapinśkiego, że filozofia polityczna „jest to nauka, którą może uprawiać każdy kto rozmyśla nad zagadnieniami związanymi z państwem, ustrojem, czy swoim miejscem w społeczeństwie”, to znaczy, że praktycznie każdy jest naukowcem, uprawiającym filozofię polityczną. Wystarczy tylko, nie wiadomo, jak często ani w jaki sposób, porozmyślać „nad zagadnieniami związanymi z państwem, ustrojem, czy swoim

⁴ A. Breczko, A. Miruć, *Totalizujące praktyki we współczesnych demokracjach*, „Białostockie Studia Prawnicze”, 2016, z. 20/B, s. 17–20 [całość: s. 13–30]).

⁵ Prof. dr hab. Andrzej Nowicki *mówi o swoim filozofowaniu*, „ΣΟΦΙΑ” 2013, nr 13, s. 358 [całość: s. 355–361]).

⁶ Zob. Wł. Winclawski, *Czapinśki Kazimierz (1882–1941)*, [w:] tegoż, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. 1, A–H, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu–Wydawnictwo Naukowe PWN, Toruń–Warszawa 2001, s. 106–107.

miejszem w społeczeństwie”. W moim przekonaniu jest to niedopuszczalnie szeroka i nazbyt liberalna definicja (lub właściwie quasi-definicja) filozofii politycznej.

Stwierdzenie Doktoranta, że „humanizm nie rozwiązał żadnego problemu społecznego i nie doprowadził do integracji społeczeństw” (s. 11), wydaje mi się wysoce dyskusyjne i niepoparte faktami. Dobrze by się stało, gdyby zechciał on takowe wskazać. Zdaje się on nie brać pod uwagę tego, że istnieje szereg formacji intelektualno-kulturowych, określanych mianem humanizmu. W który więc konkretnie humanizm trafia ostrze jego krytyki? Czy to nie humanizmowi właśnie, poczynając od Sokratesowego, przez stoicki, chrześcijański i renesansowy, zawdzięczamy położenie aksjologicznych podwalin pod budowlę zachodnioeuropejskiej cywilizacji? Mówię jedynie o niej, wszakże z rozprawy mgr. Kozłowskiego wynika, że do tego kręgu cywilizacyjnego ogranicza on swoje analizy.

Szkoda, że Doktorant nie pokusił się o głębszą analizę pierwiastka utopistycznego w pismach Czapińskiego (np. s. 126–127). W szczególności interesujące wydaje się to, czy Czapiński utopizm traktował wyłącznie aprobatywnie?; w jakim zakresie uważał socjalizm za utopistyczny?; jak się odnosił do utopijności ideologii totalitarnych?; w jakim wymiarze utopijność doktryny socjalistycznej stoi na przeszkodzie w pełnej jej realizacji?

Szkoda również, że mgr Kozłowski nie zdecydował się skomentować poglądu Czapińskiego, przytoczonego w dysertacji na s. 151., że „Największym poszkodowanym” w wyniku zbrodniczych działań bolszewików „był ruch socjalistyczny”. Czy nie jest to przejaw ideologicznego zacierzwienia u Czapińskiego? Czy największym poszkodowanym bolszewizmu, który z socjalizmu przecież wyrósł, nie były rzesze zwykłych ludzi?!

Poważnym mankamentem pracy doktorskiej mgr. Rafała Kozłowskiego jest brak pogłębiania perspektywy przedstawianych kwestii. I tak na przykład, aż się prosi o krytyczną analizę opisywanej przez Doktoranta na s. 152. sytuacji, w której „przejęcie władzy przez Stalina unaoczniało Kazimierzowi Czapińskiemu do czego prowadzą despotyczne rządy jednostki. Wtedy też nakreślił swoją wizję państwa totalistycznego, czyli państwa, w którym nie liczy się jednostka, a masa, i w którym to głównym narzędziem sprawowania władzy jest terror i strach”. Przypomnijmy, że jest to ten moment dziejowy, w którym Czapiński ma już na swoim biograficznym koncie znajomość – i to osobistą – z Leninem i jego poglądami, wobec których zajmuje stanowisko co najmniej ambiwalentne. Widać jednak, że gorliwość ideologiczna, najwyraźniej zastępująca u niego zdrowy ogląd sytuacji i oparty na nim osąd filozoficzny, bierze u niego górę, każąc mimo wszystko z nadzieją patrzeć w polityczną przyszłość. Przypomina to *mutatis mutandis* sytuację, w której ktoś, prowadzący pojazd w trudnych warunkach drogowych, nie stosując się do przepisów o ruchu drogowym, kontynuuje

swoją szarżę, oczekując, że nie doprowadzi do kolizji lub wypadku, ponieważ ma nadzieję, że mimo wszystko do nich nie dojdzie. Z rozczarowaniem trzeba przyznać, że marny to filozof, który zdystansowany, krytyczny namysł nad rozważanymi kwestiami zastępuje ideologiczną żarliwością.

Wśród cech państwa totalistycznego Doktorant, raz po raz, wskazuje na „kult jednostki” (np. s. 152). Mimo, że wyrażenie to funkcjonuje w obiegu komunikacyjnym, chciałbym zaprotestować przeciwko jego używaniu w takim kontekście, gdyż wprowadza ono w błąd. O kulcie jednostki można mówić, na przykład, w przypadku takich koncepcji, jak hiperindywidualizm, narcyzm czy w pewnym zakresie neoliberalizm, ale dalibóg nie w przypadku ideologii bolszewickiej! W bolszewizmie nie ma nawet cienia kultu jednostki, jest za to – a i owszem – kult wodza, jedynowładcy. Kult jednostki oznacza, że każdy obywatel państwa, jako jednostka, cieszy się, na równi z innymi, tymi samymi uprawnieniami i przywilejami. Jakimi uprawnieniami lub przywilejami cieszył się – poza rządzącymi – obywatel komunistycznego państwa?!

Kilkukrotnie w pracy Doktorant stwierdza, że Czapiński krytykował faszyzm jako ruch burżuazyjny (np. s. 154). Powstaje pytanie, na które próżno w dysertacji szukać odpowiedzi: czy Czapiński krytykował faszyzm jako ideologię totalitarną, formalnie podobną do komunizmu, czy krytykował go z pozycji socjalistycznych, dla których faszyzm stanowił zagrożenie? Czy, w związku z tym, krytyka faszyzmu nie ma, w przypadku Czapińskiego, charakteru ideologiczno-politycznego, a nie – jak twierdzi Doktorant – filozoficzny?

Zastanawia mnie, dlaczego mgr Kozłowski tak jednoznacznie i zdecydowanie usadowił, w swojej pracy, Hegla wyłącznie po stronie tych filozofów, którzy mieli największy wpływ na powstanie ideologii faszystowskiej (np. s. 156). Jeśli nawet Hegel znajdował się mimowolnie w kręgu inspiratorów faszyzmu, to co powiedzieć o jego wpływie na powstawanie w XIX wieku i późniejszy rozwój różnej maści ruchów lewicowych oraz ich socjalistycznych i komunistycznych agend? Przecież Hegel powszechnie funkcjonuje jako ich antenat, by nie powiedzieć patron. Rozumiem, że Czapiński różnicuje między generacjami kontynuatorów Hegla, tych faszyzujących nazywając „neoheglistami”, a tych lewicujących – tak, jak to jest powszechnie przyjęte – „młodoheglistami”? Przy okazji warto nadmienić, że nazwa „młodohegliści” rezerwowana jest dla tych spośród uczniów i kontynuatorów spuścizny Hegla, którzy grawitowali w kierunku myśli materialistycznej, socjalistycznej i komunistycznej, jak np. Ludwig Feuerbach. Nie zapominajmy o tym, co podaje np. prof. Marek Siemek w jednej

ze swoich publikacji, że Marks był jednym z uczniów, kontynuatorów i krytyków Hegla⁷ oraz że „Marks, Engels i Lenin należeli do najpilniejszych czytelników *Logiki Hegla*”⁸. Dodajmy jeszcze, że w książce o Marksie Lenin wyraźnie mówi o nim jako o hegliście. Pisze mianowicie: „W Berlinie [Marks – dod. P.D.] należał do kółka „lewych heglistów” (Bruno Bauer i inni), którzy starali się z filozofii Hegla wyciągnąć ateistyczne i rewolucyjne wnioski”⁹. Lenin przywołuje również słowa Engelsa, który stwierdza: „My” (tj. lewi hegliści – wśród nich i Marks) „staliśmy się od razu feuerbachistami”¹⁰. Dla głębszego zbadania sprawy należałoby sięgnąć do istniejącej w tej materii literatury przedmiotu, ot choćby do artykułu historyka z Uniwersytetu Gdańskiego, dr. Piotra Koprowskiego pt. *Recepcja heglizmu w Rosji na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku* (Wissarion Bieliński, Aleksander Hercen, Iwan Turgieniew), „*Studia Rossica Gedanensia*” 2015, nr 2, s. 180–195.

Na osobne rozpatrzenie zasługuje przekonanie Czapińskiego o roli, jaką miał odegrać we włoskim faszyzmie Georges Sorel, który jest przecież myślicielem na wskroś marksistowskim, a początkowo również socjalistycznym. Doktorant nie zdobył się jednak na to, żeby ten wątek przeanalizować pod tym właśnie kątem, mianowicie, dlaczego Czapiński nie odwołuje się do Sorela jako radykalnego socjalisty. Jan Czerniecki, w artykule *Sorel, czyli o przemocy w polityce*, zauważa, że Sorel „Przeżywał równie gwałtownie marksizm, anarchosyndykalizm, jak i podziw dla rodzącego się faszyzmu Mussoliniego czy komunizmu w wariacie leninowskim”¹¹. Uważam za co najmniej zastanawiające, dlaczego Czapiński nie odniósł się do fascynacji Sorela komunizmem leninowskim. Dziwi mnie, że Doktorant nie uznał za stosowne tego skomentować.

Na s. 181. pada zdanie, w którym Doktorant stwierdza, że Czapiński „również skupiał się na kwestiach moralnych i etycznych”. Chciałbym się dowiedzieć, jaka jest różnica między kwestiami moralnymi i etycznymi, skoro Czapiński skupiał się i na tych, i na tamtych.

Julian Leszczyński miał kilka pseudonimów. Doktorant podaje po nazwisku jeden z nich, mianowicie „Leński”. Jest jednak, nie wiedzieć czemu, niekonsekwentny w tym zapisie, ponieważ zdarza mu się również podawać w miejscu nazwiska pseudonim „Leński”, prawdziwe nazwisko wtrącając w nawias (s. 187).

⁷ Zob. Marek Siemek, *Hegel: Rozum i historia*, s. 7, przedruk z: M. Siemek, *W kręgu filozofów*, Wyd. Czytelnik, Warszawa 1984, s. 30–57.

⁸ Zob. tegoż, *Hegel: Rozum i historia*, s. 6.

⁹ Włodzimierz I. Lenin, *Karol Marks*, Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, Warszawa–Łódź–Lublin, 1945, s. 3.

¹⁰ Tamże, s. 3.

¹¹ Jan Czerniecki, *Sorel, czyli o przemocy w polityce*, „Teologia Polityczna” 2021, nr 44 (355), wersja elektroniczna bez paginacji: <https://teologiapolityczna.pl/sorel-czyli-o-przemocy-w-polityce-tpct-344>.

Ze stwierdzenia, padającego na s. 195., które za chwilę przytoczę *in extenso*, wynika, że albo Czapiński w przytoczonym przez Doktoranta rozumowaniu, albo sam Doktorant w swoim przytoczeniu popełnia błąd logiczny. A brzmi ono tak: „Niepokoiło go zwłaszcza to, że prymitywnym hasłom może ulec także młodzież socjalistyczna, bo faszyzm także głosił hasła antykapitalistyczne”. Otóż, w czym rzecz? Rzecz w tym, że jeśli Czapiński zarzuca faszystom głoszenie prymitywnych haseł antykapitalistycznych, bałamucąc nimi młodzież – nie wiedzieć czemu opisaną przez Czapińskiego z góry jako socjalistyczną – to skoro są to te same hasła, które głosili socjaliści, to znaczy, że i oni głosili prymitywne i bałamutne hasła. Jaka więc jest retoryczna przewaga socjalistów nad faszystami i co o niej decyduje – osobiste sympatie i antypatie polityczne Czapińskiego?

Gdy się czyta, jaki Czapiński miał pogląd na demokrację, że mianowicie oznacza ona konieczność zaprowadzenia i obowiązywania w państwie zasady sprawiedliwości społecznej i powszechnego konsensu, a nigdy zwycięstwa tylko jednej racji głoszonej przez jedno z wielu ugrupowań politycznych (s. 201), to w świetle podanej przez niego w artykule *Istota demokracji* definicji, mówiącej o tym, że „Demokracja jest przede wszystkim przygotowywaniem się klasy robotniczej do objęcia władzy”, nasuwa się wątpliwość, czy i Czapiński – wzorem krytykowanych przez siebie oponentów politycznych – nie ulegał pokusie sięgania po demokrację jako chwytliwe hasło. Cóż to bowiem za sprawiedliwość społeczna i powszechny konsens, gdy władzę zwierzchnią ma sprawować jedna tylko, uprzywilejowana grupa społeczna? Na czym, w takim przypadku, ma polegać ucieranie się powszechnego konsensu? Klasa robotnicza będzie się wsłuchiwać w alternatywne głosy innych, nierzadko wrogich wobec siebie grup społecznych, czy będzie im narzucała własne pomysły i rozwiązania? Czy ten postulat nie brzmi zbyt utopijnie? Mgr Kozłowski nie udziela w swojej pracy, niestety, odpowiedzi na tego rodzaju wątpliwości, najpewniej dlatego, że mu się one w ogóle nie nasunęły.

Zastanawia mnie, czy wiara pokładana przez Czapińskiego w kompetencje społeczeństwa obywatelskiego nie jest przypadkiem kolejnym przejawem jego idealizmu metapolitycznego? Doktorant ogranicza się w pracy jedynie do zreferowania samego poglądu Czapińskiego w tym aspekcie. Choć zdarza mu się w kilku miejscach pracy formułować krytyczny namysł nad myślą Czapińskiego, to jednak ta kwestia nie zwróciła jego uwagi, a powinna. Ostatecznie bowiem, wraz z innymi, decyduje ona – w moim przekonaniu – o tym, że Czapiński, owszem, w pewnym sensie wykracza w swojej refleksji politycznej poza traktowany z dogmatycznym namaszczeniem socjalizm (s. 214) w kierunku *sui generis* humanizmu. Generalnie jednak, jego myśl polityczna nosi wyraźne znamiona idealizmu metapolitycznego, by nie powiedzieć utopizmu.

W podsumowaniu chciałbym podkreślić, że rozprawa doktorska mgr. Rafała Kozłowskiego napisana została w sposób kompetentny, z ewidentnym znawstwem

tematu i należycie opanowanym warsztatem naukowym. O jej wartości poznawczej świadczy również to, że prowokuje dyskusję wokół poruszanych problemów, która stanowi niezmiennie sól pracy badawczej.

Konkluzja

W świetle przedłożonych analiz, uwag i wniosków, które w większości mają charakter próby nawiązania z Doktorantem takiej dyskusji naukowej, zainspirowanej recenzowaną pracą, z przekonaniem stwierdzam, że rozprawa doktorska Pana Magistra Rafała Kozłowskiego spełnia warunki określone w art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2023 r., poz. 742, ze zm.) w powiązaniu z § 1 ust. 6 pkt d Regulaminu postępowania w sprawie nadania stopnia doktora na Uniwersytecie Zielonogórskim. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgr. Rafała Kozłowskiego do dalszych, przewidzianych prawem, etapów przewodu doktorskiego.

Recenzję sporządziłem: 17.09.2024.

Piotr Domeracki

.....
podpis recenzenta